



ŚWISTAK



Rok I Nr 9

Poznań grudzień 1991 r.

Władca błękitnych przestworzy

Dumny wygląd, potężne skrzydła o rozpiętości do 230 cm, imponująca siła spowodowały, że orzeł przedni jest określany mianem króla ptaków tatrzańskich. Mimo to wizerunku orla nie spotykamy na żadnym z licznych podtatrzańskich herbów, jedynie kilka nazw geograficznych w Wysokich Tatrach (Orla Perć, Orla Baszta, Orle Turniczki) przypomina o jego stałej obecności w naszych wysokich górach.

Orzeł przedni nigdy
na tym terenie,

nie był zbyt liczny
a to za



sprawą góralskich polowaczy ozdabiających kapelusze orlimi piórami, z winy niektórych właścicieli ziemskich, którzy widzieli

w obecności orłów zagrożenie dla zwierzyny w swoich rewirach łowieckich. W rezultacie z wcześniejszej poulacji orła pozostali dziś tylko "ostatni mohikanie", a los ich nie jest godny pozazdroszczenia.

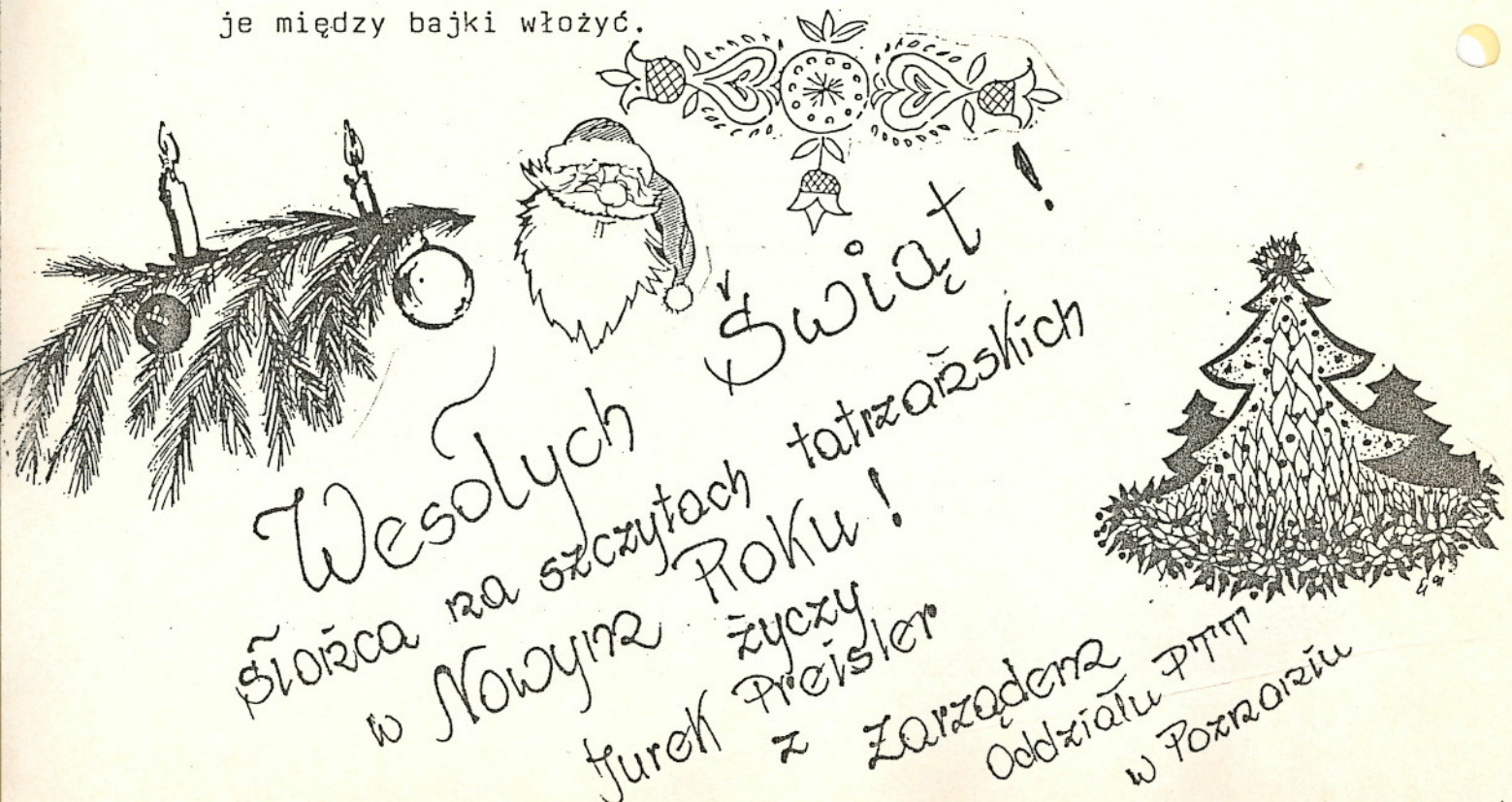
Ptaki te są wprowadzane pod ochroną, ale ponieważ podczas gnieźdzenia się wymagają absolutnego spokoju, nie potrafią przywyknąć do wzmożonego ruchu turystycznego na tatrzańskich ścieżkach. Na terenie Tatr znajduje się obecnie zaledwie kilka gniazd, z których corocznie wyprowadzane są młode.

Kiedy orzeł majestatycznie i spokojnie krąży nad naszymi głowami, można przyjrzeć się jego technice szybowania z wykorzystaniem wznoszących prądów powietrznych, porównywalnej z mistrzostwem pilotów szybowcowych.

Zupełnie inne są loty godowe odbywające się zwykle od końca lutego, kiedy orły wznoszą się brawurowo w górę, aby potem z nagłymi obrotami i pętlicami pikować w dół starając się zwrócić uwagę partnera. Niewiele osób może pochwalić się obserwacją tego niezwykłego spektaklu.

Cechy charakterystyczne orła przedniego, to silny, zakrzywiony dziób i mocne szpony. Brązowa barwa upierzenia urozmaicona jest jedynie jaśniejszą plamą przy nasadzie ogona i białą plamą pod spodem rozłożonego skrzydła.

Pożywieniem orła są przeważnie średniej wielkości zwierzęta: zając, lis, czasem świstak, koślę sarny lub kozicy, w potrzebie nie gardzi on jednak myszami, wiewiórkami czy nawet owadami. Pokutujące w tradycji ludowej wieści o porywaniu dzieci przez olbrzymie orły są wyłącznie wytworem bujnej fantazji i należy je między bajki włożyć.



POWRÓT DO

MORSKIEGO OKA

Od sześciu lat schronisko im. St. Staszica nad Morskim Okiem nie prowadzi noclegów. Od pięciu lat trwa tam remont.

Niegdyś było jednym z najbardziej dochodowych schronisk w Tatrach. Zostało zbudowane w latach 1907—1908 przez Towarzystwo Tatrzańskie. W zamiarze miało to być budynek murowany, względy finansowe spowodowały jednak, że powstał obiekt drewniany wg projektu Tadeusza Praussa. W jego otwarciu uczestniczyli m.in. Jan Kasprówicz, Władysław Reymont, Leopold Staff i Mieczysław Karłowicz.

Jak twierdzi Zbigniew Możdżierz z Muzeum Tatrzańkiego — architektura schroniska reprezentuje schyłkowy okres stylu zakopiańskiego. Wielokrotnie przebudowywane i modernizowane (w 1928, 1950 i 1971 r.) wciąż jeszcze jest perłą wśród górskich schronisk.

LEGENDA I PUANE TUMY

— Tamto dawne, przedwojenne schronisko od 50 lat istnieje już tylko w legendzie — mówią zakopiańscy taternicy, działacze Polskiego Związku Alpinizmu.

Wraz z nastaniem Polski Ludowej i masowej turystyki schronisko straciło swój charakter. Wycieczki zakładowe, składające się w większości z półprzemyślnych aktywistów, przywożone tu były autobusami, żeby napić się piwa.

Taternicy i ci wszyscy turyści, którzy nie przynosili takiego zysku, stawali się intruzami. Podobno były lata, że przez schronisko przetaczało się dziennie 12—15 tys. ludzi. Nie ma już schroniska-przytuliska, jest pawilon gastronomiczny.

Ludzie mieli różne pomysły, jak wykorzystać schronisko. Pod koniec lat 70. działacze PTTK chcieli otworzyć tu muzeum taternictwa i turystyki. Miało być ono przede wszystkim poświęcone Leninowi, który podobno wszedł kiedyś na Rysy.

— Albo może tylko chciał i to już wystarczyło — śmieją się taternicy.

REMONT PO POLSKU

Remont schroniska im. St. Staszica zaczął się w 1988 r. Rok później straż pożarna nakazała całkowicie zamknąć obiekt ze względu na przestarzałą instalację elektryczną.

W 1989 r., podobno pod presją turystów, uruchomiono ponownie część gastronomiczną. Straż pożarna ukarała wówczas kierowniczkę schroniska mandatem i ostatecznie zakazała prowadzenia wszelkiej działalności.

W tym czasie zmieniali się podwykonawcy robót. — „Exbud” zaczął świecić, od rozbiórki — mówi kierowniczka schroniska Maria Lapińska — ale kiedy przyszło do rzeczywistego remontu, zaczął się koszmar. Okazało się, że „Exbud” niewiele może zrobić. Robotnicy nie przychodzili do pracy, stałe brakowało albo pieniędzy, albo materiałów.

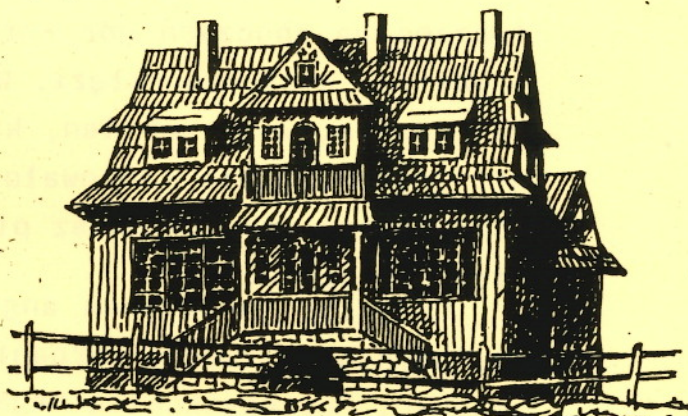
Umowę z „Exbudem” rozwiązano, a remont schroniska powierzono zakładowi remontowo-budowlanemu PTTK. Ten został jednak zlikwidowany w 1990 r. i przez ponad rok PTTK wynajmował dorywczych wykonawców, którzy z reguły nie wywiązywali się ze zleceń. Remont prawie nie postępował.

NIE BĘDZIE RESTAURACJI Z ALKOHOLEM

Schronisko jest własnością PTTK, ale całym terenem łącznie z dojazdem do schroniska zarządza Tatrzański Park Narodowy. Park nie zawsze pozwala na wjazd ciężkich samochodów np. śmieciarek, nie mówiąc już o wielkich wozach budowlanych, tłumacząc to uszkodzeniem pobocza drogi dojazdowej.

Prace remontowe można prowadzić tylko latem i wczesną jesienią. Jeżeli na czas nie ściągnie się materiałów, to już potem żaden, ciężki wóz nie wejdzie — tak twierdzi kierowniczka schroniska.

Felieton o schronisku nadany we wrześniowych „Wiadomościach” pomógł kierowniczce o tyle, że PTTK znalazło nowe pieniądze na remont. Można było wynająć solidną, prywatną firmę budowlaną z Cyrhli. Jeżeli przed zimą uda się ściągnąć wszystkie potrzebne materiały, to być może w styczniu



Schronisko PTTK przy Morskim Oku. Rys. za książką E. Moskały „Schroniska PTTK w Karpatach Polskich”.

ruszy gastronomia, a w lecie noclegi.

Dyrektor TPN dr Wojciech Gasienica Byrcyn uważa, że schronisko powinno być jak najszybciej uruchomione. Nie może jednak stać się luksusową restauracją z alkoholem, nastawioną na obsługę tłumów. Ma służyć turystom z prawdziwego zdarzenia.

TPN nie stawia żadnych przeszkód w remoncie, choć trzeba wziąć pod uwagę, że jako instytucja powołana do ochrony przyrody musi pilnować, aby wszystko odbywało się zgodnie z przepisami.

Nie może na przykład pozwolić, by pod pozorem remontu do schroniska wożono samochodem odpłatnie turystów.

„DZIEWIĄTKA” Z WIDOKIEM NA GÓRY

— Nic chcę tu wiele zmienić, chciałabym przede wszystkim zachować dawną atmosferę — twierdzi Maria Lapińska.

Starzy bywalcy schroniska często zwierają się jej, że przed śmiercią chcieliby jeszcze raz przepasać się w „dziewiątkę” — najplekniejszym pokoju z balkonikiem i widokiem na jezioro i Mieguszowieckie Szczyty. Dla wielu schronisko to część ich młodości.

— Jak widzą, co tu się dzieje, to są zalamanymi i pytają, czy mogą jakoś pomóc — mówi kierowniczka.

LENIN SPAŁ W WOZOWNI

Nie wiadomo, jak potoczy się losy starego schroniska, wybudowanego w 1874 r., które do 1908 r. jako jedyne świadczyło usługi dla turystów. Kiedy przystąpiono do budowy nowego, popularną wozownię planowano rozebrać.

Okazało się jednak, że w nowo otwartym schronisku jest zdecydowanie za mało miejsc noclegowych w stosunku do rosnących potrzeb. Stary budynek nadal służył więc turystom.

W latach 1913—14 przyjeżdżał tu Lenin, który, jak zanotowali jego towarzysze, unikał drogiego i ekskluzywnego nowego schroniska i spał w wozowni.

Od 1983 r. w wozowni prowadzony jest remont konserwatorski. TPN uważa, że po remoncie powinno znaleźć się tu muzeum.

Oba schroniska powinny służyć nadal turystom. — Po co komu w tym miejscu muzeum czy placówka naukowa — pyta Maria Lapińska — kiedy ludzie nie mają gdzie spać? Co mam mówić tym, dla których schronisko jest jedyną drogą powrotu do młodych lat? Gdzie mają, po zejściu z gór, pić herbatę z porcelanowych kubków?

zakopiański korespondent
„Gazety”
Wojciech MRÓZ

Prosta jazda



Do nóg przymocowujesz dwie deski, w ręce bierzesz kij, który ułatwi Ci utrzymanie równowagi i zsuwasz się po śniegu z każdego wzniesienia. Kto i kiedy pierwszy raz zjechał na nartach trudno dziś ustalić. Pewne jest natomiast, że w XX wieku miliony ludzi poszły w ślady nieznanego wynalazcy i uczyniły z niewinnej zabawy jedną z najpopularniejszych zimowych dyscyplin sportu.

Większość historyków uważa, że początków narciarstwa alpejskiego trzeba szukać w ... Norwegii. Tu właśnie w 1868 roku narodził się telemark, pierwszy opisany styl zjazdu, polegający na wymuszaniu skrętu przez głęboki wypad na kolano. Pomysłodawcą był mieszkaniec Oslo Sondre Norhelm.

Pierwsze slalomy (słowo pochodzi z języka norweskiego) wytyczano na zboczach gór korzystając z rosnących drzew, krzewów i wbitych w ziemię gałęzi. W zjazdach wszyscy zawodnicy startowali razem, wygrywał ten, który pierwszy był na dole. W Norwegii jednak, gdzie królowało narciarstwo biegowe, zjazdy i slalomy traktowano jak pokaz pięknej jazdy, dlatego zawodnikom nie mierzono czasu.

Uczynili to dopiero angielscy i austriaccy turyści. Pierwsze oficjalne zawody zorganizował w 1902 roku w alpejskiej miejscowości Murrenzuschlag najstarszy austriacki klub "Alpen Skirerein". W szwajcarskim Moeren pierwszy slalom przeprowadzono rok później.

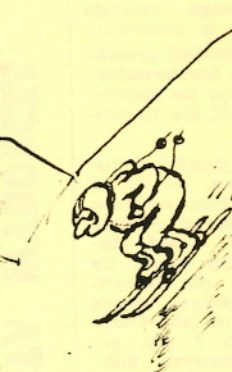
Narciarstwo opanowało Alpy błyskawicznie, Kluby Austrii i Niemiec liczyły w 1910 roku prawie 80 tys. członków.

Jednakże opór skandynawów, którzy nie chcieli uznać konkurencji alpejskich za w pełni sportowe, spowodował, że podczas I Zimowej Olimpiady w 1924 roku we francuskim Chamonix alpejczycy w ogóle nie wystąpili.

Dopiero w 1936 roku udało się Niemcom wprowadzić do programu igrzysk zjazd i slalom, lecz medale przyznano tylko za alpejską kombinację.

Największa zmiana w technice jazdy na nartach nastąpiła w 1944 roku, kiedy to Francuz Poul Gignox po raz pierwszy zaprezentował technikę skrętu równoległego.

Ten sposób jazdy modyfikowany przez lata, obowiązuje do dziś. Jeszcze szybszy postęp niż w technice jazdy nastąpił w przemyśle narciarskim. Żaden element narciarskiego ekwipunku nie przypomina używanego przez naszych przodków. Niezmienny pozostał jedynie kształt i wszystkim znana, archaiczna już, nazwa "deski".



Oprac. Halina Filarowska

(Na podstawie artykułu

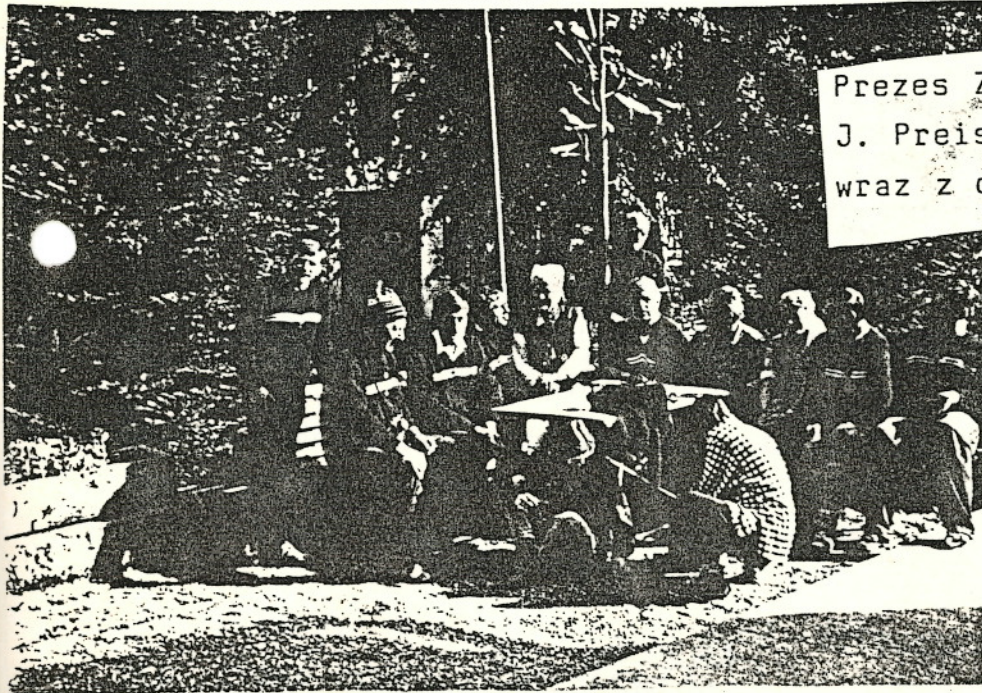
red. Woiciecha Fuseka)

JUBILEUSZ ODDZIAŁU PTT W KALISZU.

Liczny udział kolegów z innych Oddziałów PTT w obchodach jubileuszowych Oddziału kaliskiego może świadczyć o ogólnym uznaniu dla jego działalności.

Z tej okazji w dniach 3-6 października zorganizowano w Przesiece spotkanie górskie, połączone z posiedzeniem Zarządu Głównego PTT.

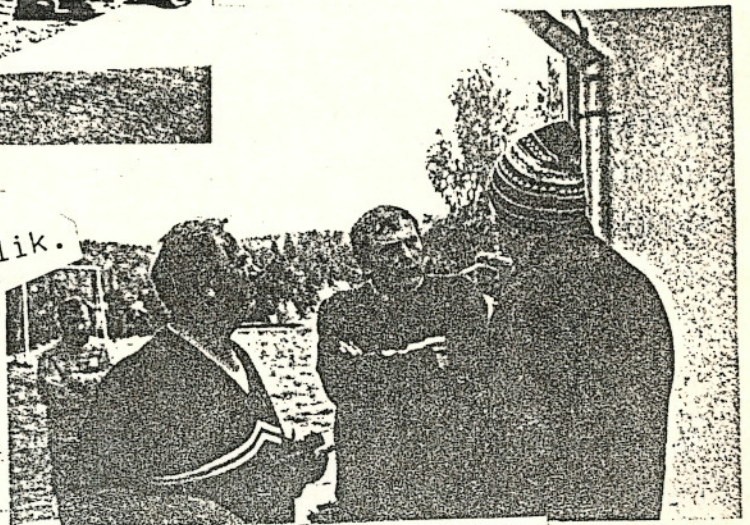
Gratulacje Jubilatów przekazali Prezes Jerzy Preisler i Halina Filarowska.



Prezes Z.G. M. Mischke,
J. Preisler, H. Filarowska
wraz z członkami Z.G. w Przesiece.

Prezesi: M. Mischke,
J. Preisler, J. Michlik.

Co Słuchać?
Informuje!



Z OBRAD ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Podajemy najważniejsze informacje w skrócie:

- Uznano za niedostateczne dotychczasowe działania w sprawie konwencji turystycznej i zobowiązano Prezydium do przeprowadzenia bezpośrednich rozmów na ten temat w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.
- Przekazano informacje o zmianach w Statucie PTT, które zaproponuje się na II Zjeździe Delegatów; o zasadach ustalenia liczby delegatów na Zjazd i o organizacji Zjazdu.
- Kol. Preisler poinformował o aktualnym stanie schronisk tatrzańskich i Tatrzańskiego Parku Narodowego. Postanowiono zorganizować spotkania z kierownikami schronisk i z Radą TPN.
- Kol. Halina Filarowska z Poznania została dokooptowana do Zarządu na miejsce kol. Zdzisława Olejnika, który wycofał się z pracy w Zarządzie; kol. Maciej Zaremba wszedł w skład Prezydium ZG.
- Po przedyskutowaniu sprawy wydania Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego postanowiono przeprowadzić wstępną ankietę na ten temat w Oddziałach. Tekst pisma do Oddziałów poniżej:



Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego ma przyjemność poinformować wszystkich miłośników gór, którym drogie są idee i tradycje Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego o zamiarze wydania w 1992 roku

PAMIĘTNIKA POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO.

Chcemy, aby PAMIĘTNIK ten nawiązywał do tradycji ukazujących się do 1921 roku Pamiętników Towarzystwa Tatrzańskiego. Pragniemy również, aby w Pamiętniku została udokumentowana najnowsza historia Towarzystwa poczynając od reaktywowania PTT w roku 1981.

Zamierzamy zaprosić do współpracy szerokie grono osób reprezentujących różnoraki wachlarz zainteresowań związanych z górami, tak aby PAMIĘTNIK był interesujący dla szerokiego kręgu czytelników.

Jest rzeczą oczywistą, że takie przedsięwzięcie wymagać będzie zgromadzenia znacznych środków finansowych na ten cel.

Sprawa była dyskutowana podczas ostatniego posiedzenia Zarządu Głównego PTT w Przesele w dniu 5.X.1991 r. Przeważały głosy, aby zamierzenie dopasować do możliwości i uchwalono przeprowadzenie wstępnej ankiety w Oddziałach, dla zorientowania się w wysokości nakładu.

W związku z tym prosimy Zarządy Oddziałów o odpowiedź w nieprzekraczalnym terminie do 30 listopada br. ile egzemplarzy PAMIĘTNIKA mogłyby rozprowadzić Oddział wśród swoich członków i sympatyków PTT na swoim terenie, przy wstępnej cenie 20.000 zł za 1 egzemplarz PAMIĘTNIKA. Sprawę prosimy potraktować jako ważną i pilną, gdyż chcielibyśmy dotrzymać terminu ukatania się PAMIĘTNIKA na jesieni 1992 roku.

Osoby, które zechciałyby poprzeć finansowo wydanie PAMIĘTNIKA większymi sumami, mogą je wpłacać na konto Zarządu Głównego PTT: PKO I/O Kraków nr 35510-162809-132 z adnotacją "Pamiętnik".

ANTYKWARIATY POPARŁY IDEĘ WYDANIA PAMIĘTNIKA PTT

Antykwariaty specjalizujące się w tematyce górskiej zainteresowały się sprawą PAMIĘTNIKA PTT i gotowe są partycypować w kosztach jego wydania. Dzięki tym ofertom sprawa nabrała rumieńców. Są to:

Księgarnia - Antykwariat NIEZALEŻNA
ul. Kopernika 4, skr. poczt. 636
42-217 Częstochowa



Antykwariat FILAR
skr. poczt. 398
25-001 Kielce 1

TRZYNASTKA SZCZĘŚLIWA DLA TOPR

W dniu 13 listopada 1991 roku w Sądzie Wojewódzkim w Nowym Sączu zarejestrowano po 2 latach starań TATRZAŃSKIE OCHOTNICZE POGOTOWIE RATUNKOWE z siedzibą w Zakopanem.

Wśród przybyłych na rozprawę 50 ratowników tatrzańskich znalazł się również i nasz Prezes Maciej Mischke - senior TOPR i Tadeusz Zachariasiewicz (Oddział Kraków/. Byli również koledzy z Nowego Sącza: Maciej Zaremba - Prezes Oddziału i Rudolf Gawlik.

Postanowienie Sądu wymaga uprawomocnienia się w ciągu 21 dni.

Zespół Redakcyjny: Jerzy Preisler
Halina Filarowska

SWISTAK - pismo do użytku wewnętrznego
Oddziału Polskiego Towarzystwa
Tatrzańskiego w Poznaniu.

